

10 GRODZIEŃSKA

GR. No 64 WYDANE POLUDNIOWE

Skrzydła rycerze na podniebnych szlakach 9 awionetek w raidzie poł. zachodniej Polski

KRAKÓW, 15.8. — Tel. wł. — Do startu do lotu południo-zachodniej Polski, który nastąpił dziś o godzinie 7,05 rano, stało 9 awionetek.

Trasa lotu biegnie z Krakowa na Mielec, Częstochowę, Katowice, Nowy Targ zpowrotem do Krakowa i wynosi ogółem 522 km.

W czasie lotu musiały się niestety wycofać z zawodów 4 awionetki z powodu nieszczęśliwych wypadków, które według dotychczasowych danych tylko w jednym wypadku zakończyły się cięższymi obrażeniami.

Na lotnisku w Mielcu pilot Sol tykowski uderzył skrzydłem o ziemię przyczem awionetka się rozbiła, pilot wyszedł na szczęście bez szwanku.

Równie bez szwanku wyszedł inż. Drzewiecki, którego awionetka w czasie przymusowego lądowania między Miel-

cem a Częstochową została wskutek kapotażu uszkodzona. Z cięższymi obrażeniami wyszedł pilot inż. Korbel, który

wskutek defektu motoru opadł na gałęzie lasu bezpośrednio przed lotniskiem w Katowicach. Awionetka jest

zupelnie rozbita.

Na trasie między Katowicami i Nowym Targiem opadła awionetka pilotowana przez kapitana Babińskiego. Blizsze szczegóły tego wypadku do wieczora nie były znane. Zdeje się jednak, że kpt. Babiński wyszedł bez szwanku.

Ogólne wyniki lotu będą znane dopiero jutro, w niedzielę też nastąpi klasyfikacja.

—o o—

Słabe wyniki konferencji bankierów niemieckich

BERLIN, 15.8. W wyniku obrad konferencji bankierów w Bazylei postanowiono zagraniczne kredyty krótkoterminowe inwestowane w Niemczech, których wysokość oceniana jest na 7 miliardów marek, przedłużyć na 6 miesięcy. Licząc od dnia 13 lipca b. r.

Przedstawiciel banków niemieckich oświadczył, że prolongata ta jest niewystarczająca, Niemcom bowiem potrzebna jest przynajmniej dwukrotnie moźtorjum oraz nowe kredyty w wysokości co najmniej jednego miliarda.

Prasa niemiecka ocenia załatwienie bazylejskie jako niewystarczające i tymczasowe.

—o o—

Bandyci grasują 2 bezzelne napady

BERLIN, 15.8. W Hamburgu trzech bandyci urządzili napad na powracających z banku postachów jednego z towarzyszy okrętowych.

Zasypawszy pieprzem oczy jednemu z postachów, wydali mu bandyci toczkę, zawierającą 12.000 marek i umknęli samochodem.

Jednego z bandytów udało się pojąć ująć.

Również pod Berlinem dwaj mro dooian rabusze wdarli się do biura fabryki cementu i po sterowozowaniu urzędniczek zrabowali kasę, poczem ostrzeżliwując się umknęli.

—o o—

Katastrofa automobilowa

RZYM, 15.8. W okolicach Mt ramare w katastrofie automobilowej ustracił życie 3 osoby. Ciała ich znaleziono zwrócone pod szczątkami 2 samochodów.

W ogniu wojny domowej Walki hitlerowców z policją

BERLIN, 15.8. Miasteczko holenderskie Tizenoe było wiodnią krwawych starć

między hitlerowcami a policją. Hitlerowcy zmobilizowali oddziały szturmowe z całej okolicy, obsadzając wszystkie wyścia z miasta.

Za powracającymi ze zgrupowania reichsbannerami oddziały szturmu urządziły

formalny pościg, atakując ich z bronią w ręku.

Policja rozpraszać musiała awanturaków przy pomocy palek gumowych oraz

broni palnej. Szereg osób odniosło rany. Dziś rano walki z hitlerowcami powtórzyły się. Ulicami miasta przeciągają samochody ciężarowe z oddziałami policji. Wobec częstych starć, władze miejskie uchwałyli słać większe oddziały policji z Altony, celem

ochrony miasta.

Międzynarodowa współpraca jest — zdaniem Brüninga — jedynym lekarstwem na kryzys

BERLIN, 15.8. W rozmowie z korespondentem „Daily Mail“ oświadczył kanclerz Brüning, że nadchodząca zima będzie dla Europy

nałogorszą z ostatnich dwóch lat. Niemcy odczują ją najbardziej, ponieważ beda miały copajmniej 7 milionów bezrobotnych. Ponadto trudności finansowe Niemiec udzielają się państwom sąsiednim, by powrotną falą spaść z powrotem na Niemcy,

wciągając je w coraz głębsze bagno.

Jedynym lekarstwem na tę chorobę jest zdaniem Brüninga międzynarodowa współpraca. Następnie wystąpił Brüning z apelem do odpowiedzialnych mężów stanu Europy w sprawie zwołania konferencji celem ustalenia

międzynarodowego cennika na towary tej samej jakości i położenia kresu niszczyielskiej walce konkurencyjnej przemysłu i handlu.

Po za tem Brüning gotów jest

powitać międzynarodowe uregulowanie

spraw celnych.

Przyczyny obecnych trudności europejskich są zdaniem Brüninga następujące: 1) nadmierne uprzemysłowienie małych państw, 2) spadek siły nabywczej Indji i Chin, 3) wysokie mury celne, 4) sztuczny kierunek odpływu niemieckich reparacji. Waham się to wyopowiedzieć, mówil Brüning, lecz w poszukiwaniu lepszych widoków dla Europy potykam się ciągle o traktat wersalski. (My)

Znów zamach na pociąg Bazylea-Berlin

BERLIN, 15.8. Do pociągu pociągowego Bazylea — Berlin dano wczoraj w pobliżu stacji Bischleben pod Erfurtem kilka strzałów.

Z podróznich nikt nie został ranny. Policja rozpoczęła pościg za sprawcami strzałów.

Komuniści niemieccy walczą z hitlerowcami

BERLIN, 15.8. — Tel. wł. — Wczoraj w czasie posiedzenia rady miejskiej w Limbach doszło w trzech punktach miasta do ciężkich walk między komunistami i umundurowanymi hitlerowcami.

W starciach tych 4 narodowych socialistów zostało ciężko rannych strzałami rewolwerowymi. W ciągu nocy został zastrzelony młody 22-letni hitlerowiec. (My)

Cztery zwycięskie osady polskie wchodzą do finału wiosłarskich mistrzostw Europy

PARYŻ, 15.8. W dniu wczorajszym odbyły się przedbiegi regat wiosłarskich o mistrzostwo Europy.

W biegu dwójek bez sternika bierwy polskie reprezentowała osada klubu wiosłarskiego Poznań 04 (Moskalewicz i Kasprzak), która przybyła na trzeci miejsc.

W biegu dwójek ze sternikiem osada polska z klubu wrocławskiego zajęła dopiero piąte miejsce. Zwyciężyła Francja, Polacy uzyskali czas o 20 sek. gorzej.

Natomiast w biegu czwórek

bez sternika osada Poznań 04 zakwalifikowała się do finału, zajmując pewne drugie miejsce za Holandią.

Również w czwórkach ze sternikiem udało się osadzie polskiej pod sterem Zimnego wejść do finału.

Największe zainteresowanie publiczności skupiło się dookoła biegów ósemek. W trzeciej serii brawurowym finiszem zwyciężyła osada Polski (złożona z wiosłarzy bydgoskich) pod sterem Cegielskiego, dystansując wśród braw tłumów Czechostowację i Szwajcarię.

Przez 12 lat udawała mężczyznę Nawet w szpitalu potrafiła ukryć swą płęć

BERLIN, 15.8. — Tel. wł. — Z Mogenції donoszą, że policja zdemaskowała pewną kobietę, która od roku 1919 przebrała za mężczyznę spełniała niektóre roboty męskie. Kobieta ta licząca obecnie 46 lat, przybyła w r. 1919 do Mogenції z Badenu. Nie mogąc otrzymać pracy zdecydowała się udawać mężczyznę, przyczem użyła papierów swego męża, z którym była rozwiedziona. Z początku otrzymała robotę w parku automobilowym okupa cyjnych wojsk francuskich, na-

stępnie zaś na budowie. Wkońcu otrzymała stanowisko strażnika w towarzystwie straży nocnej i od 7 lat pełni bardzo odpowiedzialną służbę stróża nocnego w zakładach przemysłowych E-dal.

Proboszcz zastrzelił bandytę w czasie nocnego napadu

Na polach Sygniówki pod Lworem znaleziono młodziego człowieka w stanie nieprzytomnym. Z brzucha jego saczała się obficie krew. Rannego zawieziono na policję i opatrzone. Po odzyskaniu przytomności — ranny podał, że

nazywa się Pełczarski Franciszek, ma lat 28 i pochodzi z Krośna. Opowiedział również, że podczas spaceru napadli go i postrzelili jacyś nieznanemu człowiekowi. Po jakimś czasie zgłosił się na policję ks. Władysław Zak, proboszcz w Sygniówce i podał, że w nocy obudził go jakiś poręczany trzask szuby na w

Wszyscy pracodawcy wystawiają jej jak najlepsze świadectwa jako zdolnemu i sumiennemu pracownikowi. Nawet w szpitalu, w którym przebywała przez kilka tygodni potrafiła ukryć swą płęć. Na ślad, że jest ona kobietą wpadła policja dopiero w ten sposób, iż otrzymała papiery jej męża starającego się o rentę inwalidzką.

W toku dochodzeń stwierdzono, iż od szeregu lat prowadziła ona wspólnie gospodarstwo z jedną ze swoich przyjaciółek, przyczem oboje uchodzili za małżeństwo. Wobec dwójki dzieci tej przyjaciółki zrodzonych w czasie wspólnego mieszkania uchodziła za ojca.

Policja i władze sądowe wobec nieposzlakowanego życia tej kobiety czynią wszystko, aby złagodzić skutki przestępstwa. Zakłady Erekt oświadczyły, iż przyjmą ją natychmiast z powrotem po złożeniu przez nią sukni męskich.

Szanowny Panie Redaktorze. Ponieważ tylko pismo „Dzień Dobry”, z pośród wielu dzienników (dochodzących do Nowogródka), porusza najaktualniejszą dzisiaj kwestję bezrobocia, uprzejmie proszę o zamieszczenie w tem pozycywnym piśmie również i moich parę słów w tej sprawie. Kto naprawdę interesuje się stosunkami, jakie panują obecnie w kraju, w którym codzień pozabawia się setki nieszczęśliwych w życiu rodzin, ten, przeglądając dzienniki, dźwici się i ubolewa, że prasa naszego wcale nie zajmuje się rozwiązaniem kwestji zabezpieczenia bytu zredukowanych i wyrzuconych na bruk naszych obywateli, z których wielu przeleżało swoją krew w walce o nasz byt i naszą niepodległość. Prasa ta ogranicza się jedynie do podawania liczb bezrobotnych i zredukowanych, upiększając czasami te wzmianki narzekaniem na rząd.

Wobec stale uprawianej niemieckiej propagandy rewizjonistycznej w sprawie granic wschodnich, de Jouvenel odpowiedział, że curo pejskie współdziałanie oczywiście nie mogłoby wyliczyć Polski z ram tego porozumienia. Francja — mówił sen. Jouvenel — nigdyby nie cierpieła, aby Niemcy lub Związek sowiecki mogły zagrozić integralności Polski. Osobiście pragnąłby sen. Jouvenel wdrożenie rokowań pomiędzy francuskimi i niemieckimi dowódcami w sprawie granic wschodnich, ale wreszcie — zdaniem de Jouvenela — stała współpraca z czerwoną armją również i dla niemieckiej siły zbrojnej nie byłaby bezpieczna.

Wobec stale uprawianej niemieckiej propagandy rewizjonistycznej w sprawie granic wschodnich, de Jouvenel odpowiedział, że curo pejskie współdziałanie oczywiście nie mogłoby wyliczyć Polski z ram tego porozumienia. Francja — mówił sen. Jouvenel — nigdyby nie cierpieła, aby Niemcy lub Związek sowiecki mogły zagrozić integralności Polski. Osobiście pragnąłby sen. Jouvenel wdrożenie rokowań pomiędzy francuskimi i niemieckimi dowódcami w sprawie granic wschodnich, ale wreszcie — zdaniem de Jouvenela — stała współpraca z czerwoną armją również i dla niemieckiej siły zbrojnej nie byłaby bezpieczna.

Szanowny Panie Redaktorze. Ponieważ tylko pismo „Dzień Dobry”, z pośród wielu dzienników (dochodzących do Nowogródka), porusza najaktualniejszą dzisiaj kwestję bezrobocia, uprzejmie proszę o zamieszczenie w tem pozycywnym piśmie również i moich parę słów w tej sprawie. Kto naprawdę interesuje się stosunkami, jakie panują obecnie w kraju, w którym codzień pozabawia się setki nieszczęśliwych w życiu rodzin, ten, przeglądając dzienniki, dźwici się i ubolewa, że prasa naszego wcale nie zajmuje się rozwiązaniem kwestji zabezpieczenia bytu zredukowanych i wyrzuconych na bruk naszych obywateli, z których wielu przeleżało swoją krew w walce o nasz byt i naszą niepodległość. Prasa ta ogranicza się jedynie do podawania liczb bezrobotnych i zredukowanych, upiększając czasami te wzmianki narzekaniem na rząd.

Wobec stale uprawianej niemieckiej propagandy rewizjonistycznej w sprawie granic wschodnich, de Jouvenel odpowiedział, że curo pejskie współdziałanie oczywiście nie mogłoby wyliczyć Polski z ram tego porozumienia. Francja — mówił sen. Jouvenel — nigdyby nie cierpieła, aby Niemcy lub Związek sowiecki mogły zagrozić integralności Polski. Osobiście pragnąłby sen. Jouvenel wdrożenie rokowań pomiędzy francuskimi i niemieckimi dowódcami w sprawie granic wschodnich, ale wreszcie — zdaniem de Jouvenela — stała współpraca z czerwoną armją również i dla niemieckiej siły zbrojnej nie byłaby bezpieczna.

Czy kobietom udzielić prawa wyborczego? Kłopoty młodej republiki hiszpańskiej

Parlament hiszpański, czyli t. zw. cortezy, jeszcze w ciągu lata miał rozstrzygnąć cały szereg ważnych zagadnień konstytucyjnych, między innymi o nową ordynację wyborczą. Jednym z najważniejszych punktów tej ordynacji jest sprawa udzielenia praw wyborczych kobietom. Kobiety hiszpańskie bardzo usilnie

wyższym stopniu wierne są tradycji kościelnej i znajdują się pod silnym wpływem duchowieństwa. Nic dziwnego zatem, że głównym bojownikiem praw kobiecych w Hiszpanii jest katolicki dziennik „El Debate”.

Wobec stale uprawianej niemieckiej propagandy rewizjonistycznej w sprawie granic wschodnich, de Jouvenel odpowiedział, że curo pejskie współdziałanie oczywiście nie mogłoby wyliczyć Polski z ram tego porozumienia. Francja — mówił sen. Jouvenel — nigdyby nie cierpieła, aby Niemcy lub Związek sowiecki mogły zagrozić integralności Polski. Osobiście pragnąłby sen. Jouvenel wdrożenie rokowań pomiędzy francuskimi i niemieckimi dowódcami w sprawie granic wschodnich, ale wreszcie — zdaniem de Jouvenela — stała współpraca z czerwoną armją również i dla niemieckiej siły zbrojnej nie byłaby bezpieczna.

Szanowny Panie Redaktorze. Ponieważ tylko pismo „Dzień Dobry”, z pośród wielu dzienników (dochodzących do Nowogródka), porusza najaktualniejszą dzisiaj kwestję bezrobocia, uprzejmie proszę o zamieszczenie w tem pozycywnym piśmie również i moich parę słów w tej sprawie. Kto naprawdę interesuje się stosunkami, jakie panują obecnie w kraju, w którym codzień pozabawia się setki nieszczęśliwych w życiu rodzin, ten, przeglądając dzienniki, dźwici się i ubolewa, że prasa naszego wcale nie zajmuje się rozwiązaniem kwestji zabezpieczenia bytu zredukowanych i wyrzuconych na bruk naszych obywateli, z których wielu przeleżało swoją krew w walce o nasz byt i naszą niepodległość. Prasa ta ogranicza się jedynie do podawania liczb bezrobotnych i zredukowanych, upiększając czasami te wzmianki narzekaniem na rząd.

Wobec stale uprawianej niemieckiej propagandy rewizjonistycznej w sprawie granic wschodnich, de Jouvenel odpowiedział, że curo pejskie współdziałanie oczywiście nie mogłoby wyliczyć Polski z ram tego porozumienia. Francja — mówił sen. Jouvenel — nigdyby nie cierpieła, aby Niemcy lub Związek sowiecki mogły zagrozić integralności Polski. Osobiście pragnąłby sen. Jouvenel wdrożenie rokowań pomiędzy francuskimi i niemieckimi dowódcami w sprawie granic wschodnich, ale wreszcie — zdaniem de Jouvenela — stała współpraca z czerwoną armją również i dla niemieckiej siły zbrojnej nie byłaby bezpieczna.

Szanowny Panie Redaktorze. Ponieważ tylko pismo „Dzień Dobry”, z pośród wielu dzienników (dochodzących do Nowogródka), porusza najaktualniejszą dzisiaj kwestję bezrobocia, uprzejmie proszę o zamieszczenie w tem pozycywnym piśmie również i moich parę słów w tej sprawie. Kto naprawdę interesuje się stosunkami, jakie panują obecnie w kraju, w którym codzień pozabawia się setki nieszczęśliwych w życiu rodzin, ten, przeglądając dzienniki, dźwici się i ubolewa, że prasa naszego wcale nie zajmuje się rozwiązaniem kwestji zabezpieczenia bytu zredukowanych i wyrzuconych na bruk naszych obywateli, z których wielu przeleżało swoją krew w walce o nasz byt i naszą niepodległość. Prasa ta ogranicza się jedynie do podawania liczb bezrobotnych i zredukowanych, upiększając czasami te wzmianki narzekaniem na rząd.

Szanowny Panie Redaktorze. Ponieważ tylko pismo „Dzień Dobry”, z pośród wielu dzienników (dochodzących do Nowogródka), porusza najaktualniejszą dzisiaj kwestję bezrobocia, uprzejmie proszę o zamieszczenie w tem pozycywnym piśmie również i moich parę słów w tej sprawie. Kto naprawdę interesuje się stosunkami, jakie panują obecnie w kraju, w którym codzień pozabawia się setki nieszczęśliwych w życiu rodzin, ten, przeglądając dzienniki, dźwici się i ubolewa, że prasa naszego wcale nie zajmuje się rozwiązaniem kwestji zabezpieczenia bytu zredukowanych i wyrzuconych na bruk naszych obywateli, z których wielu przeleżało swoją krew w walce o nasz byt i naszą niepodległość. Prasa ta ogranicza się jedynie do podawania liczb bezrobotnych i zredukowanych, upiększając czasami te wzmianki narzekaniem na rząd.

Szanowny Panie Redaktorze. Ponieważ tylko pismo „Dzień Dobry”, z pośród wielu dzienników (dochodzących do Nowogródka), porusza najaktualniejszą dzisiaj kwestję bezrobocia, uprzejmie proszę o zamieszczenie w tem pozycywnym piśmie również i moich parę słów w tej sprawie. Kto naprawdę interesuje się stosunkami, jakie panują obecnie w kraju, w którym codzień pozabawia się setki nieszczęśliwych w życiu rodzin, ten, przeglądając dzienniki, dźwici się i ubolewa, że prasa naszego wcale nie zajmuje się rozwiązaniem kwestji zabezpieczenia bytu zredukowanych i wyrzuconych na bruk naszych obywateli, z których wielu przeleżało swoją krew w walce o nasz byt i naszą niepodległość. Prasa ta ogranicza się jedynie do podawania liczb bezrobotnych i zredukowanych, upiększając czasami te wzmianki narzekaniem na rząd.

Szanowny Panie Redaktorze. Ponieważ tylko pismo „Dzień Dobry”, z pośród wielu dzienników (dochodzących do Nowogródka), porusza najaktualniejszą dzisiaj kwestję bezrobocia, uprzejmie proszę o zamieszczenie w tem pozycywnym piśmie również i moich parę słów w tej sprawie. Kto naprawdę interesuje się stosunkami, jakie panują obecnie w kraju, w którym codzień pozabawia się setki nieszczęśliwych w życiu rodzin, ten, przeglądając dzienniki, dźwici się i ubolewa, że prasa naszego wcale nie zajmuje się rozwiązaniem kwestji zabezpieczenia bytu zredukowanych i wyrzuconych na bruk naszych obywateli, z których wielu przeleżało swoją krew w walce o nasz byt i naszą niepodległość. Prasa ta ogranicza się jedynie do podawania liczb bezrobotnych i zredukowanych, upiększając czasami te wzmianki narzekaniem na rząd.

Francja na straży granic Polski Znam enny wywiad z wybitnym politykiem francuskim

KOPENHAGA, 15.8. Paryski korespondent „Dagens Nyder” podaje interesującą rozmowę, jaką miał z sen. Henrykiem de Jouvenelem

w sprawie możliwości porozumienia niemiecko - francuskiego. Na zapytanie korespondenta, czy wogóle jest możliwe porozumienie

wobec stale uprawianej niemieckiej propagandy rewizjonistycznej w sprawie granic wschodnich, de Jouvenel odpowiedział, że curo pejskie współdziałanie oczywiście nie mogłoby wyliczyć Polski z ram tego porozumienia. Francja — mówił sen. Jouvenel — nigdyby nie cierpieła, aby Niemcy lub Związek sowiecki mogły zagrozić integralności Polski. Osobiście pragnąłby sen. Jouvenel wdrożenie rokowań pomiędzy francuskimi i niemieckimi dowódcami w sprawie granic wschodnich, ale wreszcie — zdaniem de Jouvenela — stała współpraca z czerwoną armją również i dla niemieckiej siły zbrojnej nie byłaby bezpieczna.

Szanowny Panie Redaktorze. Ponieważ tylko pismo „Dzień Dobry”, z pośród wielu dzienników (dochodzących do Nowogródka), porusza najaktualniejszą dzisiaj kwestję bezrobocia, uprzejmie proszę o zamieszczenie w tem pozycywnym piśmie również i moich parę słów w tej sprawie. Kto naprawdę interesuje się stosunkami, jakie panują obecnie w kraju, w którym codzień pozabawia się setki nieszczęśliwych w życiu rodzin, ten, przeglądając dzienniki, dźwici się i ubolewa, że prasa naszego wcale nie zajmuje się rozwiązaniem kwestji zabezpieczenia bytu zredukowanych i wyrzuconych na bruk naszych obywateli, z których wielu przeleżało swoją krew w walce o nasz byt i naszą niepodległość. Prasa ta ogranicza się jedynie do podawania liczb bezrobotnych i zredukowanych, upiększając czasami te wzmianki narzekaniem na rząd.

Szanowny Panie Redaktorze. Ponieważ tylko pismo „Dzień Dobry”, z pośród wielu dzienników (dochodzących do Nowogródka), porusza najaktualniejszą dzisiaj kwestję bezrobocia, uprzejmie proszę o zamieszczenie w tem pozycywnym piśmie również i moich parę słów w tej sprawie. Kto naprawdę interesuje się stosunkami, jakie panują obecnie w kraju, w którym codzień pozabawia się setki nieszczęśliwych w życiu rodzin, ten, przeglądając dzienniki, dźwici się i ubolewa, że prasa naszego wcale nie zajmuje się rozwiązaniem kwestji zabezpieczenia bytu zredukowanych i wyrzuconych na bruk naszych obywateli, z których wielu przeleżało swoją krew w walce o nasz byt i naszą niepodległość. Prasa ta ogranicza się jedynie do podawania liczb bezrobotnych i zredukowanych, upiększając czasami te wzmianki narzekaniem na rząd.

Szanowny Panie Redaktorze. Ponieważ tylko pismo „Dzień Dobry”, z pośród wielu dzienników (dochodzących do Nowogródka), porusza najaktualniejszą dzisiaj kwestję bezrobocia, uprzejmie proszę o zamieszczenie w tem pozycywnym piśmie również i moich parę słów w tej sprawie. Kto naprawdę interesuje się stosunkami, jakie panują obecnie w kraju, w którym codzień pozabawia się setki nieszczęśliwych w życiu rodzin, ten, przeglądając dzienniki, dźwici się i ubolewa, że prasa naszego wcale nie zajmuje się rozwiązaniem kwestji zabezpieczenia bytu zredukowanych i wyrzuconych na bruk naszych obywateli, z których wielu przeleżało swoją krew w walce o nasz byt i naszą niepodległość. Prasa ta ogranicza się jedynie do podawania liczb bezrobotnych i zredukowanych, upiększając czasami te wzmianki narzekaniem na rząd.

Szanowny Panie Redaktorze. Ponieważ tylko pismo „Dzień Dobry”, z pośród wielu dzienników (dochodzących do Nowogródka), porusza najaktualniejszą dzisiaj kwestję bezrobocia, uprzejmie proszę o zamieszczenie w tem pozycywnym piśmie również i moich parę słów w tej sprawie. Kto naprawdę interesuje się stosunkami, jakie panują obecnie w kraju, w którym codzień pozabawia się setki nieszczęśliwych w życiu rodzin, ten, przeglądając dzienniki, dźwici się i ubolewa, że prasa naszego wcale nie zajmuje się rozwiązaniem kwestji zabezpieczenia bytu zredukowanych i wyrzuconych na bruk naszych obywateli, z których wielu przeleżało swoją krew w walce o nasz byt i naszą niepodległość. Prasa ta ogranicza się jedynie do podawania liczb bezrobotnych i zredukowanych, upiększając czasami te wzmianki narzekaniem na rząd.

Szanowny Panie Redaktorze. Ponieważ tylko pismo „Dzień Dobry”, z pośród wielu dzienników (dochodzących do Nowogródka), porusza najaktualniejszą dzisiaj kwestję bezrobocia, uprzejmie proszę o zamieszczenie w tem pozycywnym piśmie również i moich parę słów w tej sprawie. Kto naprawdę interesuje się stosunkami, jakie panują obecnie w kraju, w którym codzień pozabawia się setki nieszczęśliwych w życiu rodzin, ten, przeglądając dzienniki, dźwici się i ubolewa, że prasa naszego wcale nie zajmuje się rozwiązaniem kwestji zabezpieczenia bytu zredukowanych i wyrzuconych na bruk naszych obywateli, z których wielu przeleżało swoją krew w walce o nasz byt i naszą niepodległość. Prasa ta ogranicza się jedynie do podawania liczb bezrobotnych i zredukowanych, upiększając czasami te wzmianki narzekaniem na rząd.

Francusko-niemieckie grzeczności Telefoniczna rozmowa Laval z Brüningiem

PARYŻ, 15.8. Premier francuski Laval nawiazal rozmowę telefoniczną z kanclerzem Rzeszy Brueningem w ciągu 20 minut osobiste wyjął kanclerzowi przychylny, jakie złożyły się na odroczenie wizyty francuskich ministrów w Berlinie.

Premier Laval powtórzył Brueningowi wyrażone już ambasadorowi von Meersch, ubolewanie, że z powodu obecnego stanu zdrowia Brueninga będzie się mógł udać do Berlina później, niż początkowo planował.

wobec stale uprawianej niemieckiej propagandy rewizjonistycznej w sprawie granic wschodnich, de Jouvenel odpowiedział, że curo pejskie współdziałanie oczywiście nie mogłoby wyliczyć Polski z ram tego porozumienia. Francja — mówił sen. Jouvenel — nigdyby nie cierpieła, aby Niemcy lub Związek sowiecki mogły zagrozić integralności Polski. Osobiście pragnąłby sen. Jouvenel wdrożenie rokowań pomiędzy francuskimi i niemieckimi dowódcami w sprawie granic wschodnich, ale wreszcie — zdaniem de Jouvenela — stała współpraca z czerwoną armją również i dla niemieckiej siły zbrojnej nie byłaby bezpieczna.

Szanowny Panie Redaktorze. Ponieważ tylko pismo „Dzień Dobry”, z pośród wielu dzienników (dochodzących do Nowogródka), porusza najaktualniejszą dzisiaj kwestję bezrobocia, uprzejmie proszę o zamieszczenie w tem pozycywnym piśmie również i moich parę słów w tej sprawie. Kto naprawdę interesuje się stosunkami, jakie panują obecnie w kraju, w którym codzień pozabawia się setki nieszczęśliwych w życiu rodzin, ten, przeglądając dzienniki, dźwici się i ubolewa, że prasa naszego wcale nie zajmuje się rozwiązaniem kwestji zabezpieczenia bytu zredukowanych i wyrzuconych na bruk naszych obywateli, z których wielu przeleżało swoją krew w walce o nasz byt i naszą niepodległość. Prasa ta ogranicza się jedynie do podawania liczb bezrobotnych i zredukowanych, upiększając czasami te wzmianki narzekaniem na rząd.

Szanowny Panie Redaktorze. Ponieważ tylko pismo „Dzień Dobry”, z pośród wielu dzienników (dochodzących do Nowogródka), porusza najaktualniejszą dzisiaj kwestję bezrobocia, uprzejmie proszę o zamieszczenie w tem pozycywnym piśmie również i moich parę słów w tej sprawie. Kto naprawdę interesuje się stosunkami, jakie panują obecnie w kraju, w którym codzień pozabawia się setki nieszczęśliwych w życiu rodzin, ten, przeglądając dzienniki, dźwici się i ubolewa, że prasa naszego wcale nie zajmuje się rozwiązaniem kwestji zabezpieczenia bytu zredukowanych i wyrzuconych na bruk naszych obywateli, z których wielu przeleżało swoją krew w walce o nasz byt i naszą niepodległość. Prasa ta ogranicza się jedynie do podawania liczb bezrobotnych i zredukowanych, upiększając czasami te wzmianki narzekaniem na rząd.

Szanowny Panie Redaktorze. Ponieważ tylko pismo „Dzień Dobry”, z pośród wielu dzienników (dochodzących do Nowogródka), porusza najaktualniejszą dzisiaj kwestję bezrobocia, uprzejmie proszę o zamieszczenie w tem pozycywnym piśmie również i moich parę słów w tej sprawie. Kto naprawdę interesuje się stosunkami, jakie panują obecnie w kraju, w którym codzień pozabawia się setki nieszczęśliwych w życiu rodzin, ten, przeglądając dzienniki, dźwici się i ubolewa, że prasa naszego wcale nie zajmuje się rozwiązaniem kwestji zabezpieczenia bytu zredukowanych i wyrzuconych na bruk naszych obywateli, z których wielu przeleżało swoją krew w walce o nasz byt i naszą niepodległość. Prasa ta ogranicza się jedynie do podawania liczb bezrobotnych i zredukowanych, upiększając czasami te wzmianki narzekaniem na rząd.

Szanowny Panie Redaktorze. Ponieważ tylko pismo „Dzień Dobry”, z pośród wielu dzienników (dochodzących do Nowogródka), porusza najaktualniejszą dzisiaj kwestję bezrobocia, uprzejmie proszę o zamieszczenie w tem pozycywnym piśmie również i moich parę słów w tej sprawie. Kto naprawdę interesuje się stosunkami, jakie panują obecnie w kraju, w którym codzień pozabawia się setki nieszczęśliwych w życiu rodzin, ten, przeglądając dzienniki, dźwici się i ubolewa, że prasa naszego wcale nie zajmuje się rozwiązaniem kwestji zabezpieczenia bytu zredukowanych i wyrzuconych na bruk naszych obywateli, z których wielu przeleżało swoją krew w walce o nasz byt i naszą niepodległość. Prasa ta ogranicza się jedynie do podawania liczb bezrobotnych i zredukowanych, upiększając czasami te wzmianki narzekaniem na rząd.

Szanowny Panie Redaktorze. Ponieważ tylko pismo „Dzień Dobry”, z pośród wielu dzienników (dochodzących do Nowogródka), porusza najaktualniejszą dzisiaj kwestję bezrobocia, uprzejmie proszę o zamieszczenie w tem pozycywnym piśmie również i moich parę słów w tej sprawie. Kto naprawdę interesuje się stosunkami, jakie panują obecnie w kraju, w którym codzień pozabawia się setki nieszczęśliwych w życiu rodzin, ten, przeglądając dzienniki, dźwici się i ubolewa, że prasa naszego wcale nie zajmuje się rozwiązaniem kwestji zabezpieczenia bytu zredukowanych i wyrzuconych na bruk naszych obywateli, z których wielu przeleżało swoją krew w walce o nasz byt i naszą niepodległość. Prasa ta ogranicza się jedynie do podawania liczb bezrobotnych i zredukowanych, upiększając czasami te wzmianki narzekaniem na rząd.

Szanowny Panie Redaktorze. Ponieważ tylko pismo „Dzień Dobry”, z pośród wielu dzienników (dochodzących do Nowogródka), porusza najaktualniejszą dzisiaj kwestję bezrobocia, uprzejmie proszę o zamieszczenie w tem pozycywnym piśmie również i moich parę słów w tej sprawie. Kto naprawdę interesuje się stosunkami, jakie panują obecnie w kraju, w którym codzień pozabawia się setki nieszczęśliwych w życiu rodzin, ten, przeglądając dzienniki, dźwici się i ubolewa, że prasa naszego wcale nie zajmuje się rozwiązaniem kwestji zabezpieczenia bytu zredukowanych i wyrzuconych na bruk naszych obywateli, z których wielu przeleżało swoją krew w walce o nasz byt i naszą niepodległość. Prasa ta ogranicza się jedynie do podawania liczb bezrobotnych i zredukowanych, upiększając czasami te wzmianki narzekaniem na rząd.

Dwaj Polacy przeciwko rządowi sowieckiemu Skarga sądowa o 180.000 dolarów

Pisma amerykańskie podają sensacyjną wiadomość z Paryża, że dwaj tamtejsi Polacy skargą rząd sowiecki o należne im, tytułem znaleźnego 180 tysięcy dolarów.

Ci zrobili z agentami rządu sowieckiego umowę, że wskażą miejsce, w którym skarb został ukryty, jeżeli otrzymają 10 proc. jego wartości.

Podczas przechodzenia przez granicę aresztowano i pozostałych dwóch i zaproponowano im wolność pod warunkiem zrezygnacji z swych pretensji do znaleźnego.

Podczas przechodzenia przez granicę aresztowano i pozostałych dwóch i zaproponowano im wolność pod warunkiem zrezygnacji z swych pretensji do znaleźnego.

Podczas przechodzenia przez granicę aresztowano i pozostałych dwóch i zaproponowano im wolność pod warunkiem zrezygnacji z swych pretensji do znaleźnego.

Podczas przechodzenia przez granicę aresztowano i pozostałych dwóch i zaproponowano im wolność pod warunkiem zrezygnacji z swych pretensji do znaleźnego.

Podczas przechodzenia przez granicę aresztowano i pozostałych dwóch i zaproponowano im wolność pod warunkiem zrezygnacji z swych pretensji do znaleźnego.

Podczas przechodzenia przez granicę aresztowano i pozostałych dwóch i zaproponowano im wolność pod warunkiem zrezygnacji z swych pretensji do znaleźnego.

Podczas przechodzenia przez granicę aresztowano i pozostałych dwóch i zaproponowano im wolność pod warunkiem zrezygnacji z swych pretensji do znaleźnego.

czyli 10 proc. od 18 milionów, które były zagrabane w ziemi przez białą armię, a które rząd sowiecki odzyskał dzięki ich wskazówkom. Gdy w r. 1917 armia biała cofała się pod naporem wojsk bolszewickich, zakopała wielką ilość złota w satabach i monetach bitych w pobliżu Kozłom.

Rząd sowiecki zgodził się na to, i Polacy miejsce wskazali, speszrzyli jednak, że życie ich wisi na włosku. Istotnie obawy ich nie były pozabawione podstaw, gdyż nibawem aresztowano ich. W więzieniu jednak zdarzyła im się sposobność ucieczki, z której skorzystali i dostali się szczęśliwie do granicy Finlandji, przez jednego, który w czasie ucieczki

Zgodzili się oczywiście, nie mając innego wyboru i wyjechali do Paryża, gdzie jednak natychmiast wszczęli przez adwokatów skargę sądową przeciw Sowietom, o należną im sumę 180 tysięcy dolarów.

Podczas przechodzenia przez granicę aresztowano i pozostałych dwóch i zaproponowano im wolność pod warunkiem zrezygnacji z swych pretensji do znaleźnego.

Podczas przechodzenia przez granicę aresztowano i pozostałych dwóch i zaproponowano im wolność pod warunkiem zrezygnacji z swych pretensji do znaleźnego.

Podczas przechodzenia przez granicę aresztowano i pozostałych dwóch i zaproponowano im wolność pod warunkiem zrezygnacji z swych pretensji do znaleźnego.

Podczas przechodzenia przez granicę aresztowano i pozostałych dwóch i zaproponowano im wolność pod warunkiem zrezygnacji z swych pretensji do znaleźnego.

Podczas przechodzenia przez granicę aresztowano i pozostałych dwóch i zaproponowano im wolność pod warunkiem zrezygnacji z swych pretensji do znaleźnego.

Podczas przechodzenia przez granicę aresztowano i pozostałych dwóch i zaproponowano im wolność pod warunkiem zrezygnacji z swych pretensji do znaleźnego.

Jeden ma kilka źródeł utrzymania a drugi niema żadnego

Wobec stale uprawianej niemieckiej propagandy rewizjonistycznej w sprawie granic wschodnich, de Jouvenel odpowiedział, że curo pejskie współdziałanie oczywiście nie mogłoby wyliczyć Polski z ram tego porozumienia. Francja — mówił sen. Jouvenel — nigdyby nie cierpieła, aby Niemcy lub Związek sowiecki mogły zagrozić integralności Polski. Osobiście pragnąłby sen. Jouvenel wdrożenie rokowań pomiędzy francuskimi i niemieckimi dowódcami w sprawie granic wschodnich, ale wreszcie — zdaniem de Jouvenela — stała współpraca z czerwoną armją również i dla niemieckiej siły zbrojnej nie byłaby bezpieczna.

Szanowny Panie Redaktorze. Ponieważ tylko pismo „Dzień Dobry”, z pośród wielu dzienników (dochodzących do Nowogródka), porusza najaktualniejszą dzisiaj kwestję bezrobocia, uprzejmie proszę o zamieszczenie w tem pozycywnym piśmie również i moich parę słów w tej sprawie. Kto naprawdę interesuje się stosunkami, jakie panują obecnie w kraju, w którym codzień pozabawia się setki nieszczęśliwych w życiu rodzin, ten, przeglądając dzienniki, dźwici się i ubolewa, że prasa naszego wcale nie zajmuje się rozwiązaniem kwestji zabezpieczenia bytu zredukowanych i wyrzuconych na bruk naszych obywateli, z których wielu przeleżało swoją krew w walce o nasz byt i naszą niepodległość. Prasa ta ogranicza się jedynie do podawania liczb bezrobotnych i zredukowanych, upiększając czasami te wzmianki narzekaniem na rząd.

Szanowny Panie Redaktorze. Ponieważ tylko pismo „Dzień Dobry”, z pośród wielu dzienników (dochodzących do Nowogródka), porusza najaktualniejszą dzisiaj kwestję bezrobocia, uprzejmie proszę o zamieszczenie w tem pozycywnym piśmie również i moich parę słów w tej sprawie. Kto naprawdę interesuje się stosunkami, jakie panują obecnie w kraju, w którym codzień pozabawia się setki nieszczęśliwych w życiu rodzin, ten, przeglądając dzienniki, dźwici się i ubolewa, że prasa naszego wcale nie zajmuje się rozwiązaniem kwestji zabezpieczenia bytu zredukowanych i wyrzuconych na bruk naszych obywateli, z których wielu przeleżało swoją krew w walce o nasz byt i naszą niepodległość. Prasa ta ogranicza się jedynie do podawania liczb bezrobotnych i zredukowanych, upiększając czasami te wzmianki narzekaniem na rząd.

Szanowny Panie Redaktorze. Ponieważ tylko pismo „Dzień Dobry”, z pośród wielu dzienników (dochodzących do Nowogródka), porusza najaktualniejszą dzisiaj kwestję bezrobocia, uprzejmie proszę o zamieszczenie w tem pozycywnym piśmie również i moich parę słów w tej sprawie. Kto naprawdę interesuje się stosunkami, jakie panują obecnie w kraju, w którym codzień pozabawia się setki nieszczęśliwych w życiu rodzin, ten, przeglądając dzienniki, dźwici się i ubolewa, że prasa naszego wcale nie zajmuje się rozwiązaniem kwestji zabezpieczenia bytu zredukowanych i wyrzuconych na bruk naszych obywateli, z których wielu przeleżało swoją krew w walce o nasz byt i naszą niepodległość. Prasa ta ogranicza się jedynie do podawania liczb bezrobotnych i zredukowanych, upiększając czasami te wzmianki narzekaniem na rząd.

Afera biletowa w Łodzi naraziła państwo na 400 tys. strat

Siedlctwo w głosnej sprawie sprzedaży fałszywych biletów kolejowych przez pracowników łódzkiego oddziału biura podróży Orbis postępuje naprzód, lecz nie wszystkie szczegóły mogą być już teraz ujawnione. Komisja ministerialna zakończyła przed kilku dniami szczegółową kontrolę oddziału łódzkiego „Orbis”, stwierdzając w pierwszym rzędzie brak biletów kartonowych, które kradli współpracownicy „Orbis” z pojedynczych paczek. Stwierdzono dale, iż księga kontroli biletów nie zgadza się

ze stanem biletów, oraz że pracownicy „Orbis” dopuszczali się różnych innych nadużyć: — i tak pobierali oni nadwyżki przy sprzedaży biletów, dokonywali oszustw przy wystawianiu biletów w blockach, a z chwilą wydania przez ministerstwo komunikacji biletów okręgowych z terminem 15-dniowym, rozpoczęli oni fałszerstwa i kolportowanie tych biletów na szerzą skalę, co właśnie doprowadziło do aresztowania ich. Ogólna suma strat państwa obliczana jest na zgorą 400 tysięcy złotych.

Wobec stale uprawianej niemieckiej propagandy rewizjonistycznej w sprawie granic wschodnich, de Jouvenel odpowiedział, że curo pejskie współdziałanie oczywiście nie mogłoby wyliczyć Polski z ram tego porozumienia. Francja — mówił sen. Jouvenel — nigdyby nie cierpieła, aby Niemcy lub Związek sowiecki mogły zagrozić integralności Polski. Osobiście pragnąłby sen. Jouvenel wdrożenie rokowań pomiędzy francuskimi i niemieckimi dowódcami w sprawie granic wschodnich, ale wreszcie — zdaniem de Jouvenela — stała współpraca z czerwoną armją również i dla niemieckiej siły zbrojnej nie byłaby bezpieczna.

Krwawy samosąd chłopów nad żebrakiem - gwałcicielem

Na polach wsi Chruscin, w powiecie kaliskim, pasta było córka jednego z tamtejszych gospodarzy, 12-letnia Jadwiga Białkówna.

Powiadomieni o tym fakcie gospodarze ze wsi, uzbrojeni w kłonicie i widły na koniach ruszyli w pościg za zbrodniarzem, którego ujęto w odległości 2 kilometrów.

Wobec stale uprawianej niemieckiej propagandy rewizjonistycznej w sprawie granic wschodnich, de Jouvenel odpowiedział, że curo pejskie współdziałanie oczywiście nie mogłoby wyliczyć Polski z ram tego porozumienia. Francja — mówił sen. Jouvenel — nigdyby nie cierpieła, aby Niemcy lub Związek sowiecki mogły zagrozić integralności Polski. Osobiście pragnąłby sen. Jouvenel wdrożenie rokowań pomiędzy francuskimi i niemieckimi dowódcami w sprawie granic wschodnich, ale wreszcie — zdaniem de Jouvenela — stała współpraca z czerwoną armją również i dla niemieckiej siły zbrojnej nie byłaby bezpieczna.

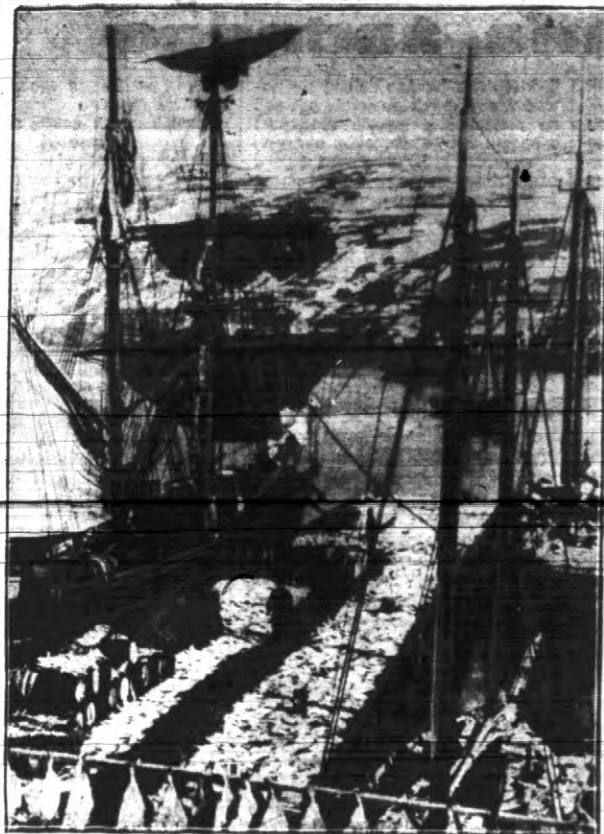
Lokaj skrzył pana o dwuletnie pobory

Do jednego z sądów pracy w Warszawie wpłynęła ciekawa skarga lokaja, który skrzył swego pana o zaleganiu od dwu lat pensji.

Droga przechodził stary żebrak, który zbliżył się do pastuszki i spytał o drogę. Dziewczyna wskazała mu kierunek, wzamian za co staruszek dał jej 5 groszy, poczem Białkówna podziękowała mu i zamierzała oddalić się.

Stary żebrak nagle rzucił się na nią, z

W porcie Nowej Funlandji



Malowniczy obrazek z portu Nowej Funlandji: przeladowywanie transportu ryb na statek.

Henryk Osterloff

HARRIETTA KOCHA...

— Harietka! Halo, Harietka!!!
Spotkałem ją przed kasynem w Monte Carlo, idącą w towarzystwie jakiegoś młodzieńca. Wyglądała jeszcze powabniej, niż przed rokiem, gdy ją widziałem po raz ostatni.
Hariet, uradowana ze spotkania, przedstawiła mi nieznanego młodzieńca.
— Mac Turtle — mój mąż.
— Twój mąż? — zdziwiłem się mocno. Nic nie wiedziałem jeszcze o małżeństwie Hariety.
Uśmiechnęła się promiennie.
— Ach, ty jeszcze nie wiesz? To on, mój Mac, mój słodki, jedyny, genialny Mac!
Przytuliła swą główkę do jego ramienia. Na twarzyczce jej malowała się miłość — i duma.
— Tak, jestem żoną Mac Turtle'a, sławnego amerykańskiego kompozytora. Czy znasz jego ostatni utwór? Melodje, która spiewa dziś cały świat? „To ten pokoił winien był — a ty, mój skarbie nie!”
— Naturalnie, że znam. Więc, to pan jest Mac Turtle? Pan mieszka teraz stale w Europie?
Mac Turtle uśmiechnął się uprzejmie. Zamiast niego, odpowiedziała mi Harieta.
— Nie, to ja go przywiozłam z Ameryki. To jest całkiem fantastyczna historia, William!
(Moje poczciwe, staroniemieckie imię Wilhelm, zmieniło się w jej ustach w amerykańskiego Williama).
— Muszę ci odpowiedzieć wszystko. To jest strasznie ciekawe i niezwykłe! Zaczęło się od tego, że zakochałem się w tej melodji. Nie znałem kompozytora i nie wiedziałem

— Tak, przecież wiesz, że ja właściwie nie zakochałem się w Mac'u, tylko w melodji jego utworu. Pamiętasz: „To ten pokoił winien był — a ty, mój skarbie nie!”
— Owszem przypominam sobie.
— Pomyśl więc, że on nie był twórcą tego... Geza wytoczył mi próces o plagiat... Musiałeś o tym czytać... Geza udowodnił przed sądem, że Turtle ukradł te melodje.
— Tak, nawet jak wygląda, ale pojechałem do Ameryki i znalazłem go. Dotarłem do niego, poznałem go — i zdobyłem. Cóż ty na to powiesz, William?
Byłem zbyt oszołomiony wymową Hariety. Złożyłem więc tylko gratulacje.
W kilka miesięcy potem spotkałem Hariete w Budapeszcie. Obok niej siedział jegomość w średnim wieku, w którym poznałem odrzucił znanego kompozytora operetek Geza Szurmay'a.
— Harietko — spytałem po serdecznym przywitaniu — gdzie jest twój małżonek?
— Ach, on! — twarzyczka Hariety wyraziła bezgraniczne oburzenie. — Ten laidak! Ten złodziej! Rozstałam się już z nim na zawsze!
— Na zawsze?
— Tak. Przecież wiesz, że ja

Taki za takim z jego starej operetki... Naturalnie po tym wszystkim opuściłam Mac'a...
Hariet wsunęła pieszczotliwym ruchem rękę pod ramię Szurmay'a.
— Teraz Geza jest moim kochankiem i — moim przyjacielem... Cóż ty na to, Vilmos?
(Teraz wymówiła me imię po węgiersku).
Szczęście jakie malowało się w oczach Hearriety, gdy patrzyła na swego Geza, rozbroiło mnie zupełnie. Złożyłem więc tylko swoje gratulacje.
Dziwnym trafem spotkałem znowu Hariete, w rok później, w Paryżu.
Biegła prawie ulicą Boulevard i zadałem sobie trochę trudu, zanim ją dogoniłem.
— Cóż ty robisz w Paryżu? — zapytałem. — Co się dzieje z Geza Szurmay'em?
Harietka poczerwieniała z oburzenia.
— Nie mów mi nic o tym kotrze! Mojem najszczęśliwszym pragnieniem jest zapomnieć go zupełnie!
— Ale co ty robisz w Paryżu, Harietko?
— Prowadzę gospodarstwo Andrzeja Delovarda.

— Ty — gospodarstwo? Hariet? — I ktoż to jest do licha ten Andrzej Delovard?
— Starszy, poważny pan. Powyżej sześćdziesiątki. Nie słyszałeś nigdy jego nazwiska?
— Nie.
— W ostatnim dziesięcioleciu lat ubiegłego stulecia był jednym z najbardziej znanych kompozytorów lekkiej muzyki. Ty znasz moje uwielbienie dla takiej muzyki...
— Tak znam...
— I wiesz, że swego czasu zakochałam się poprostu w jednej mełodji. Wtedy wierzyłam, że to jest kompozycja Mac'a, potem okazało się, że to Geza był mistrzem...
— Pamiętam...
— Wyobraź sobie — rzekła Harieta — że pewnego razu przegłądałam starą muzyczną makulaturę... Z ubiegłego stulecia... I pomyśl, Guillaume...
(Teraz wyraziła me imię z francuska).
Guillaume! Znalazłam tam stary utwór Andrzeja Delovarda... To była nuta w mój ta melodja, w której byłam zakochana! Rzuciłam Geza i przyjechałam do Paryża. Na szczęście Andrzej żył jeszcze... Był taki stary, potrzebował opieki... Pozostałam przy nim i opromieniam mu ostatnie dni... Czy to nie jest szlachetne dzieło, Guillaume?
— Bardzo szlachetne. Moje najszczęśliwsze życzenie, Hariet!
Niedługo potem spotkałem znowu Hariete w Wiedniu. Zwiedzałem stary cmentarz i przechodziłem akurat obok grobu Jana Straussa, Harieta kleczała przed grobem króla walców i boleśnie łkała.
Tym razem nie zaczęłam jej. Oddałam się cicho i szybko. Wiedziałem wszystko.

Na chińskich wodach...



Rybaacy chińscy połowią ryby z pomocą kormoranów. Ptaki te puszczane są na sznurkach, z ciasną obrączką mosiężną na szyi. Schwytawszy rybę w dziób, nie mogą jej polknąć z powodu zacieniętego przełyku, a wówczas rybacy przyciągają je do łodzi i wydzierają im zdobycz. Powoli kormorany same uczą się przynosić ryby do łodzi, tak że puszczane są wolno, bez sznurka i obrączki.

7 DNI 50 GR.

PLANEM PIERWSZEJ KADROWEJ. (całkowicie)

Z każdym numerem zwiększa tygodnik „Panorama 7 dni” liczbę swych czytelników i przyjaciół.
Kto bowiem raz przeczytał tygodnik „Panorama 7 dni” czytał go będzie zawsze, rozkoszując się jego dobrotą i starannie opracowaną treścią i świetną stroną graficzną.
Niemałym wielkim atutem tygodnika „Panorama 7 dni” jest jego cena, pojedynczy numer kosztuje bowiem tylko 50 groszy.

Sułtan Marokka w paryskich Halach Targowych



Po licznych oficjalnych przyjęciach Sułtan Marokka zwiedza Paryż. Między innymi udał się do Hal Targowych, gdzie pracownicy i handlarze ofiarowali mu kilka wózków jarzyn i całego wołu jako upominek.

W dzień otwarcia sejmiku Rzeszy Niemieckiej



Prezydent Rzeszy von Hindenburg przed frontem kompanji honorowej w momencie przybycia do gmachu sejmiku.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośniego w Warszawie zdarzenia

NOCTY GOŚĆ

— Czekaj pan! Teraz ja będę opowiadać! A pan nie mów!...

— Niechże pan dyrektor zaczyna, na miłość Boską!

— Już! Zaczynam!... Na czym on skończył?...

— ...tylko się zakurzyło...

— Aha, już wiem, już pamiętam... Nie, właściwie to ja nic nie pamiętam...

— Co?!

— Czy pan komisarz by co pamiętał, jakby pan miał takie przeżycie straszne?...

— Jakże przeżycie?...

— No, proszę pana. Tylko ja wyjechałem na Plac Mirowski, aż tu skacze mi do automobila kupa policjantów. Jeden wyrwywa mi kierownicę i odpycha mnie. Inni ruszyli z mieściami. Ja się cisnęło w tył, to do dziś boli w krzyżu.

— No i co?

— Ja mam wiedzieć — co? Ja nic nie mogłem wiedzieć. Siedzę na przednim siedzeniu, a dokoła ze sześciu policjantów sterczy i wati z rewolwerów. Ja się wrogóle dziwie, że oni siebie nawzajem nie postrzelali.

— Lecimy Chłodną, mijamy Żelazną, a tamten przed nami ucieka. Szybko z tyłu wybil i przez okienko strzela do nas.

— Ze ja wtedy nie zwalowałem — to się dziwie sobie. Tyle przeżyć jednego dnia i jeszcze ta jazda. Djabiel mnie skusił wyjechać autem za policję.

— No, co dalej?!

— Nic, jedziemy. Ale to tak, że tylko powietrze świszcze. Dobrze prowadził auto ten policjant... Tylko się migają wszystkie... Domy, drzewa, tramwaje... Migają się, mówię panu komisarzowi... Ja już widziałem, że my tamtego dogonimy. Już się podniecałem, już krzychałem, że go mamy.

— Aż tu ten zbój strzelił jeszcze i w oponę trafił. Wjechaliśmy z rozpędu na drzewko. Drzewko traci! Jak zapalka!... Co ja się strachu najadłem, jak nas cisnęło w górę... Zatrzymaliśmy się na chodniku. Tamci wszyscy poleciali dalej, a ja już nie mogłem tak mnie serce waliło... Więc to ja nie już nie widziałem.

— Nikt nie widział! Zanim tamci zatrzymali jakieś auto, zanim wykrętili, zanim pogonił dalej — tamtych i widać nie było. Zauważono tylko numer tylni takśówki.

— No i co?

— Nic. Szofer porzucił auto na Wolskiej i znikł. Lubarda zarzął do notatnika. Nazywa się Biały Edward, lat 26, za mieszkają w Młocinach pod Warszawą.

— To wszystko?

— Chyba... Tyleby można dodać, że z „bandy trefli“ został tylko „Król trefli“ i ten szofer — Biały.

— A reszta?

— Franka Mikulę rozbił pan komisarz kolba, jest już w więzieniu... Antek Palkowicz, „Wydra“, zabity w skarbcu... — To ja go zabiliem! — wtrącił Ophensztorc.

— Tak, a Franek Kowalik. „Dziectol“, w szpitalu więziennym. W skarbcu dostał od kogoś najpierw kolba w czoło, potem potem — wrzucił go do wody. Przepona, czy coś innego.

— A Rozenkranc?

— W pace. Morde miał rozbita pięścią, dwa zęby wybite.

— Czy z naszych kto?...

— No, Wilkiewicz, to pan komisarz wie... Mówił pan dyrektor, że pan zgadł od razu...

— A więcej?

— Dwu posterunkowych zabitych i jeden ranny. Z naszych — Wielgusiak ma rękę dwa razy przestrzeloną.

— Zapanowało milczenie długie i uporczywe.

— A więc znów przegraliśmy... — rzekł cicho Fryga.

— Ja panu komisarzowi coś powiem — zaczął nieśmiało Ophensztorc. — Mnie się zdaje, że mogło być lepiej. „Król trefli“ działał ze zbyt dużą bezczelnością... Niech pan komisarz się nie gniewa... Ja myślę, że pan był jednak za mało ostrożny. Można było lepiej wyreżyserować fikwację szajki.

— Fryga milczał. Wiedział, że dyrektor ma rację, ale nie lubił, kiedy mu kto robił zarzuty, choćby słuszne.

— A jak „Król trefli“ wymknął się z piwnicy?

— Nie wiadomo. Mógł uciec albo przez okienko, albo przez drzwi. Okienko było w sąsiedniej piwnicy, bez krat, ale wąskie, tak, że chyba w zamieszaniu i ciemności podsunął się cichaczem do schodów i wymknął się na podwórze.

— Gdyby nie ja... — wtrącił pośpiesznie Ophensztorc.

— Tak, gdyby nie pan dyrektor, nie byłibyśmy nawet wiedzieli, gdzie uciekł.

— A jak pan poznał, że to „Król trefli“?

— Ja wcale nie poznałem... To tak było: Idę prędko przez podwórko za policję, dochodzę do schodów piwnicznych, słyszę strzały a tu po chwili idzie przez podwórko jakiś jegomość w zawalonym ziemniakami ubraniu, rozgląda się ostrożnie dokoła... Pomyślałem, że może to jaki z tych włamywaczy i wyciągam rewolwer z kieszeni. Patrzę: a ten ma browninę w garści i mierzy do mnie. Ja w nogi. Zbiegłem do piwnicy, no, a reszta to pan wie, panie komisarzu.

— Trzeba przyznać, panie dyrektorze, że, pomijając już traktowanie mojej skromnej osoby od pewnej śmierci, spisywał się pan wprost bohatersko...

— Panby nie był bohater, panie komisarzu, jakby pan się bał?

— Fryga roześmiał się serdecznie. Ubawiła go szczerść starego, grubego jegomości, a zajęciem sercu, a dziełnych czynach.

— Dyrektor Ophensztorc przypomniał sobie nagłe, że ma jakieś ważne spotkanie i zaczął się żegnać szybko.

— Za Ophensztorcem wywinął się i Lubarda, życząc komisarzowi rychłego powrotu do zdrowia.

— Fryga został sam.

— Noc już zapadała.

— Gwar ulicy cisnął powoli. W współpracy słońcem oknem myślał fioletowym blaskiem latarnia uliczna, przesiewając swoje blade światło przez opuszczoną firankę.

— Cisza nocna kotłowała do snu, ale Fryga nie mógł zasnąć.

— Opowiadanie Lubardy i Ophensztorca

— obudziło w nim fale ponurych myśli i wspomnień.

— Minione wrażenia ożyły na nowo, szarpąc nerwy. Nieuchwytny żał do samego siebie, co jakby wyrzuty sumienia, a zarazem gniew na własną nierozagę i niezrozumiałość dreczyły myśl, nie pozwalając zasnąć.

— Fryga słyszał, jak wybiła dwunasta, wpół do pierwszej, pierwsza. Zbliżała się druga po północy, a sen nie przychodził.

— Gorączka ogarniała powoli detektywa. Usiłował nie myśleć o niczym, pragnął snu.

— Lecz wtem przypomniała mu się okropna, samem wspomnieniem mroząca krew w żyłach scena:

— Fioletowy, ostepający blask. W ciemnej gardzieli podkopu wijący się ciemny kształt ludzki — wywiadownia Wilkewicz.

— Otworzył oczy, złany potem i naraz... powieki jego rozszerzyły się a serce zastęło na chwilę.

— Czyżby śnił? Widział na jawie to, co przed sekundą mającemu mu w wyobraźni.

— Na fioletowym tle świetlistego blasku ciemna sylwetka człowieka...

— Umógł się na postanie i reka sięgnęła pod poduszkę. Palce ścisnęły kolbę rewolweru.

— Tak. Nie mylił się. Za oknem zamkniętego balkonu ktoś był. Czaił się przy balustradzie.

— Fryga osunął się na postanie i z pod przymrużonych powiek, chrapiąc głośno, obserwował tajemniczego gościa nocnego.

— Po chwili, długiej jak wieczność, ów „ktos“ przysunął się do drzwi balkonu.

— Zciha zagrzętało szkło, krajane dżamentem. Rozległ się suchy trzask.

— Potem ręka cienia sięgnęła do antaby drzwi. Otworzyła je bezszelestnie...

— Do pokoju wdarł się lekki podmuch ciepłego nocnego wiatru, a wraz z nim, uchylając firanki wszedł cień ludzki.

— Chwilę stał w miejscu, a potem zaczął zbliżać się cichutko do łóżka detektywa, biejącego w półmroku pokoju.

— Na sekundę zaśnił w świetle latarni ulicznej poblysk cienkiej stali sztyletu.

— Fryga czekał bez ruchu, chrapiąc ciągle, ale ręce pod koltarą zaciskające kolbę browninę i błyskawicznie latarkę, drgały od napiętych jak ciężki mięśni.

— Bez butów idzie, bestia... Z nożem w łapie... Czekaj, ja ci dam łupnia — myślał detektyw. Pelen był teraz dziwnie zwarjowanych i wesołych pomysłów. Bawiło go spodziewane przerażenie tajemniczego gościa.

— A ów zbliżał się do łóżka coraz bardziej węszenie stało w połowie jego długości.

— Reka widna uniosła się z lekka do góry. Błysnęła stal.

— W tym momencie Fryga błyskawicznie podkurczył nogi i całą siłą swych potężnych mięśni trzasnął tajemniczego gościa stopami w bruch.

— Z trzaskiem łamanego w upadku kręsta i bolesnym jękiem widno runęło na podłogę...

— (Dalszy ciąg jutro)

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Małżeństwo i elementarz

Mąż chce rozwodu, gdyż żona nie umie czytać

„Może zechce Pan zamieścić moje narzekania w „Notatniku skarg“.

— Pragnąłbym podzielić się swoim cierpieniem z powodu niewłaściwego doboru małżeństwa.

— Od siedmiu lat jestem żonaty i mam już trzyletniego syna, którego bardzo kocham. Obecna żona poznałem przed 8-imi laty, przypadkowo, na wycieczce w Młocinach, gdzie raz tylko jeden byłem w życiu.

— Nie pamiętam jej o nic. Zawiaział się romans, który doprowadził mnie w końcu do małżeństwa, gdyż nie byłem w stanie skrzywdzić jej i porzucić, jak to czyni wielu mężczyzn. Była doprawdy poślana, cicha, i kochała mnie — za to też i ja ją pokochałem.

— Nie mówiłem jej nic, nawet wtedy, gdy się dowiedział, że jest kompletną analfabeta, że pracowała do czasu poznania mnie w kawiarni jako kelnerka, nie mówiłem jej nic, nawet wtedy, gdy się dowiedział o jej grzeszkach młodzieści.

— Jednak zaczął się dla mnie

prawdziwy okres gehenny w życiu małżeńskim. Żona analfabeta, nieinteligentna nie potrafiła być dla mnie tem, czym w zasadzie powinna być żona... drugą połową duszy.

— Choć mnie kocha, jest dla mnie ciężarem. Chciałem nad nią pracować, żeby uzupełnić jej braki elementarnego wykształcenia.

— Ale przeszedłem piekło na ziemi, nerwy moje nie wytrzymały, gdyż natrafiłem na zupełny brak chęci do nauki z jej strony.

— W końcu zaprzestałem wszystkiego i pozostawiłem ją w spokoju.

— W tym czasie ponieważ żona nie była zdolna poprowadzić domu za moją pensję 400 zł., dochodów ubocznych nie było, a wydatki wznosiły ponad tysiąc miesięcznie, dopuściłem się przewłaszczenia, za co zostałem osadzony w więzieniu.

— Odwiedzała mnie w więzieniu, a w końcu wydosłała stamtąd za kaucją.

— Dziś jednak rozpoczyna się dla mnie ciężki okres współżycia. Ciągłe wymówki, że mi pomagała, współczuła i t. p. są kością w gardle.

— Proszę mi poradzić, co należałoby uczynić?

— Czy mam odejść, zabezpieczając jej 250 do 300 zł. miesięcznie, czy też cierpieć dalej, z powodu wdzięczności, jaką mam dla niej za okazane mi współczucie w nieszczęściu?

— Czy w końcu mam się przebrać w „krajnie wieczności“... jeżeli nie chcę pojechać na kurację do „Pruszkowa“.

— W. F. z Warszawy

Widocznie przy zawieraniu ślubu, inteligencja Pańskiej żony, wydawała się Panu dostateczną, skoro się Pan ożenił, a jeśli nie brał Pan tego pod uwagę, wina jest wyłącznie Pańska. Zresztą o szczęściu małżeńskim nie decyduje wykształcenie. Serca nie zastąpi nawet doktosał filozofii.

— Ukrytym powodem Pańskiej skargi jest to, że przestał Pan kochać żonę, i dlatego wszystko Pa na w niej raz.

— Nie po mesku postępuje Pan, przypisując całą winę sprawdzie nia Pana na drodze defraudacji żonie. Zawiniłście w tym wypadku z pewnością oboje, jeśli nie Pan sam.

— Jej zachowanie się podczas Pańskiego przebywania w więzieniu, świadczy o niej jaknajlepiej. Nie ma Pan prawa porzucać tej kobiety z motywów przytoczonych w liście.

— Nie przeczę, że ciągłe wymówki i przypominanie Panu jego nie szczęścia, które już przeszło, może stać kością w gardle, dlatego też zwracam się wprost do Pańskiej żony, z poniższymi słowami, które powinien Pan jej odczytać.

— Łaskawa Pani, proszę nie

dokuczać mężowi, jeśli nie chce Pani spowodować tragedji rodzinnej. Spełniła Pani swój obowiązek jako żona i proszę więc o tem nie mówić, bo wracanie do tego tematu może być bardzo złe dla Państwa a zwłaszcza dla Waszego dziecka skończyć.

— I niechże się Pani nie upiera przy bojkotowaniu wiedzy. Niech Pani pomyśli, ile Pani traci.

— Jest tyle pięknych książek, z których mogłaby się Pani dowiedzieć, jak należy postępować z mężem. Pożytecznie też jest poznać sobie gazetę. A w kinie... napisy prawdopodobnie czyta Pani obecnie głośno małż, i donosi wnie sasiadów, którzy zwykle odwracają się, a często klną?

— Pozałem z jakim zdumieniem patrzeć będzie na Panią jej synek skoro posiadzie sztukę czytania, obca dla manusi.

— Doprawdy, warto się wziąć do nauki. Przecież to, co potrafił osiągnąć sześćcioletnie berbecie, nie może być zbyt trudnem dla pełnoletniej kobiety.

— Tylko radziłbym zmienić nerwowego nauczyciela, na nauczycielkę. Jest ich w Warszawie tyle.

FALE RADJA warszawskiego

— WARSZAWA, (Dług. fal 1411.8 m.).

— Godz. 9:15: Cicha Msza z Włna z koncertem organowym. G. 11: Transmisja z Salzburga: Koncert, poświęcony utworom Jana i Józefa Straussa, w wyk. ork. Filharmonji Wiedeńskiej. G. 12:10: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 13: Transmisja zmiany warty z przed komendy garnizonu m. Warszawy. G. 13:40: „Współpraca dzieł z rodzicami“ — wyl. p. Paton de Montca. G. 14: a) Kasol Melcer: Kotysanka; b) R. Schumann: Marzenie; c) S. Rachmaninow: Serenada, odegra na wiolonczeli p. K. Butler. G. 14:10: „Na sześć ptaki w Egipcie“ — wyl. prof. Roszkowski. G. 14:25: a) Z. Noskowski: Stach; b) Al. Zarzycki: Miosa noskena; c) St. ...wiadomości: Mięsna noc, odp. p. J. Korolkiewicz. G. 14:35: „Skrzynka pocztowa“ — wyl. dr. M. Stepowski. G. 14:50: a) A. Rubinstein: Noc; b) Ch. Cadman: Jutrzenka; c) C. Casella: Walc, odegra na wiolonczeli p. K. Butler. G. 15: „Hodowla“ rozmazanie grybów ze szczegółem uwzględnieniem pieczarek — wyl. prof. F. Teodorowicz. G. 15:20: a) N. Rutkowski: „Kocham cie“; b) L. J. Padereuski: „Tęśń wital“; c) St. Moniuszko: Pieśń wojenna, odp. p. J. Korolkiewicz. G. 15:30: „Przygotowanie ziarna do siewu“ — wyl. inż. J. Mieszewski. G. 15:50: a) I. J. Padereuski: Menuet; b) Fr. Drda: Serenada, odegra ork. P. R. G. 16: „Zbiorniki i rozdzielanie gazów w grzybowi oraz przetrwanie grzybów“ — wyl. prof. F. Teodorowicz. G. 16:20: Transmisja z Zakło nego samochodowego między narodowego wydział: latarskiego o mistranstwo górskie Europejskie. G. 17: Program dla dzieci starszych. G. 17:15: Opowiadanie prof. L. Rgiera p. t. „List do syna“ G. 17:40: Koncert popołudniowy. G. 19:20: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 19:40: Skrzynka pocztowa techniczna. G. 20: „Wiedomości przyjemne i pożyteczne“. G. 20:15: Koncerti monarszy. G. 22: Pelleton p. Zygmunta Kulakowskiego p. t. „Na Capri“ G. 22:30: Pieśni w wyk. M. Salackiego. G. 23: Muzyka taneczna, ork. pod kier. W. Wilkosa.

Zywcem spalony

Tragiczny koniec nedorzecznego zakładu

— W mieście francuskim Saintes dwóch 13-letnich chłopców, Robert Gardrat i Robert Mercier zajęci byli zbieraniem gruszek w ogrodzie, gdy nagle jednemu z nich Gardratowi, przyszła do głowy oryginalna, jak mu się zdawało, myśl.

— Załóż się ze mną, rzekł do towarzysza, — że zanim zbierasz koszyk gruszek, wyjdę na sam szczyt słupa telegraficznego.

— Zakład stanął i malec natych

miast zaczął wdrapywać się na stojący w ogrodzie słup, przez który przechodził prąd o napięciu 8.000 volt. Niestety, dotknął przytem niebezpieczny przewód elektryczny i w jednej chwili stanął cały w ogniu.

— Przybyli ludzie, wyłączono prąd i ściągnięto na ziemię matego Gardrata.

— Niestety, były to już tylko straszliwe popalone zwłoki chłopca.

Niewidzialny wróg

Złośliwe duchy wypędziły z domu właściciela

— Podobno, jak twierdzą ludzie, obeznani z Indiami wschodnimi, zjawiska wchodzące w zakres „nadaaturalnych“ nie należą do bajki, a do wielkiej rzadkości.

— To jednak, co się wydarzyło pewnemu urzędnikowi angielskiemu, od szeregu lat zamieszkałemu w Telicherry jest istotnie zadziwiające.

— Urzędnik ten wybudował sobie piękny bungalow i umieszczał go wygodnie, miał bowiem zamiar spędzić w nim ostatnie lata swego życia po odejściu na emeryturę.

— Cóż, kiedy dom ten upatrzył sobie za miejsce zamieszkania różne złośliwe duchy, które nie dawały nieszczęściemu właścicielowi ani chwili spokoju.

— Raz, gdy leżał w łóżku, zapadł się bez powodów poduszką i spł

nęła, podczas gdy leżące pod nią prześcieradło pozostało całe.

— Nowo sprawiona poduszka zgineła następnego dnia, i znaleziono ją potem

— na dnie studni.

— Nierzadko zdarzało się, że si z tego, niż z owego spadł przez okno duży kamień, który przelatował przez pokój, z hałasem padając na podłogę.

— Zdarało się to nawet w nocy i nawet wówczas.

— Gdy okna były pozamykane.

— Pewnego razu zginął klucz od kasetki z pieniędmi, wobec czego właściciel, po długich bezowocnych poszukiwaniach, kazał słusarzowi dogrzebić nowy.

— Zaledwie jednak nowy klucz znalazł się w zamku, zginął, a na jego miejsce

pojawili się stary.

— Nie było dni, by niewidzialni lokatorzy nie wyrzadzili mu jakichś mniejszej lub większej złośliwości.

— To ginęły mu z pod ręki książki lub narzędzia pracy, to ktoś w cza sie, gdy on pisał list, zalewał mu papier atramentem, to w herbatce była kawa, a w cukrze znajdowała się sól, to w niewytłumaczony sposób mikały okulary a nawet pieniądze.

— Wreszcie, gdy raz niewidzialna ręka nasypała mu do herbatki śmiecia, nieszczęśliwy emeryt postanowił

— złożyć broń i sprzedałszy dom, powrócił do Anglii.

— Nie miał siły walczyć z niewidzialnym wrogiem.

Uroczystości w kościele garnizonowym PAMIĄTKOWY KRZYŻ

poświęcony i umieszczony zostanie na wieży kościoła garnizonowego

Dziś po sumi w kościele garnizonowym odbędzie się poświęcenie Krzyża i wyniesienie go na nowobudującą się wieżę kościelną.

Krzyż ten pochodzi z XVII w., był wówczas na wieży kościoła OO. Dominikanów, który stał na miejscu, gdzie obecnie skwer przed Magistratem.

Po rozebraniu kościoła krzyże przechowywane były w murach

po-Dominikańskich, a następnie zostały zakopane w ziemi. Jak długo tam leżały — trudno ustalić.

Po inwazji bolszewickiej w 1920 r. krzyże te zostały prze-

kazane ówczesnej Komisji opieki nad zabytkami Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich i razem z innymi zbiorami dostały się do Muzeum Państwowego.

Z posiadanych przez Muzeum 5 krzyży 2 zostały przekazane kościołowi garnizonowemu; jedna z nich — przeszło cztery metry wysokości — zdobył odremontowaną wieżę kościelną.

W dzisiejszej uroczystości społeczeństwo nasze powinno wziąć czynny udział i przy tej sposobności złożyć chociaż skromne datki na celę przyspieszenia odbudowy wieży.

PIORUNUJĄCE DZIAŁANIE EGZEKUTORA Na widok jego osoby płatnik pada sparalizowany

Kupiectwo nasze przejęte jest do głębi tragicznym wypadkiem ubożego piekarka z Wilna Dawida Tymańskiego.

Piekarz, nie mając kapitałów na przetrwanie ciężkiej koniunktury, zadłużył się po uszy. Dostawcy mąki i opalu mieli dla jego ciężkich chwil sporą dozę wyrozumiałości i prolongowali mu płatności, natomiast Urząd Skarbowy, powodując się mową literą przepisów, opieczętował urządzenie piekarni i wysłał egzekutora, aby zabrał zasekwestrowane rzeczy do sali licytacyjnej.

Widok zajeżdżającego przed

dom furgonu tak piorunująco podziałał na Tymańskiego, że biedny ten człowiek runął na podłogę jak długi, tracąc przytomność.

Przerazeni wypadkiem domownicy podnieśli nawpół żywego i odwieźli do szpitala Żydowskiego.

Tymański doznał paraliżu całego ciała. Mało jest nadziei, by kiedyś odzyskał zdrowie i możliwość pracowania.

Egzekutor wykonał polecenie z całą skrupulatnością. Wypadek nie wpłynął na powstrzymanie jego czynności.

Uliczny bieg kolarski

Kolarze na ulicach miasta walczyć dziś będą o palmę pierwszeństwa

Staraniem S.K.S. Cresovia w dniu dzisiejszym o godz. 12.30 odbędzie się uliczny bieg kolarski na trasie: ul. Orzeszkowej, Dominikańska, Pl. Batorego, Brygidzka i Jagiellońska (trzy okrążenia).

Start i meta przed urzędem pocztowym przy ul. Orzeszkowej.

Udział w biegu brać mogą tak stowarzyszeni jak i niestowarzyszeni kolarze.

Za najlepsze wyniki S. K. S. Cresovia ustaliła 3 nagrody — duży żeton połączony, jako I-sza nagroda, duży żeton posrebrzany — II nagroda, mały żeton posrebrzany — III nagroda.

Ogień niszczy mienie gospodarzy

W Żydombi spalił się dom mieszkalny, komora i dwa chlewy na szkodę Tomasza Kuryszy oraz — dom mieszkalny, komora i częściowo tegoroczne zbiory zboża na szkodę Grzegorza Szurpy. Pożar powstał z nieustalonej przyczyny w zagrodzie Tomasza Kuryszy.

Straty obliczają na 3000 zł.

Zmiana

na stanowisku komendanta P.K.U.

Pułk. Effert Edmund, komendant Powiatowej Komendy Uzupełnień w Grodnie, został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Bydgoszczy.

Obowiązkami komendanta P.K.U. pełni obecnie mjr Serafin.

Siedemnastoletnia matka otruła nieślubne dziecko

Mieszkanca wsi Puszkolówka, gm. niemenczyńskiej, Anna Wilczewska, aczkolwiek liczyła za ledwie 17 lat, powiła nieślubną córeczkę, której na chrzcie dano imię Scholastyka.

Dziecko, w tych warunkach zrodzone, znacznie pogorszyło tak niewesołą sytuację matejalną bezradnej Wilczewskiej.

Dostała ona wprawdzie miejsce służącej u ordynariuszy majątku Werusowo, małż. Zwirblisów, którzy przygarneili ją wraz z sześciotygodniową już Scholastyką, lecz jednak nie przestała myśleć, jakby pozbyć się ciężarowego jej małego.

Chlebodawczyni Wilczewskiej, widząc jej zdenerwowanie, a obawiając się o los dziecka, na noc zabierała je do swego łóżka.

Mimo tej troskliwości ze strony Zwirblisowej, Wilczewska nie wyzwała się planowanych zamiarów.

W nocy na 17 marca ub. roku, korzystając z twardego snu do-

mowników, podeszła do łóżka Zwirblisowej, zabrała śpiącą tu Scholastykę i poczęła wprowadzać do jej ust przyszykowaną z góry esencję octową.

Plącz dziecka oraz silna woń trucizny przebudziły Zwirblisów, którzy zorientowali się w sytuacji pośpieszyli z ratunkiem dziecku, lecz było już zapóźno. Małeństwo w męczarniach niebawem zmarło.

Wilczewską Sąd Okręgowy, przed którym stanęła 20 kwietnia b.r. skazał, przy zastosowaniu okoliczności łagodzących, za zabicstwo dziecka w przystępie silnego afektu na 3 lata więzienia, zamieniającego dom po-prawy.

Sąd apelacyjny, do którego skazana odwołała się z prośbą o złagodzenie kary, po rozważeniu tej sprawy, nie uznał za możliwe uwzględnić prośby Wilczewskiej, a wobec tego wyrok Sądu Okręgowego w całej rozciągłości zatwierdził.

Widowiska

Teatr Miejski — dziś „Miłość bez grosza”.

Kino Polonja — „Pieśń żywołów”.

Kino Palace — „Podwójna gra”

Kino Apollo — „Marsz Radeckiego”.

Nocne dyżury aptek

DZIŚ — Apteka Szwarcza — Orzeszkowej 13, tel. 65.

— Sępińskiego — Jerozolimskiego 4, tel. 312.

— Trop-Kryńskiego — Białostocka 54, tel. 103.

Węgiel

PO CENIE

6 zł. 80 gr.

ZA 100 KG. ŁĄCZNIE Z DOSTAWĄ DO DOMU
Z PIERWSZORZĘDNYCH KOPALN

— BEZ MIAŁU I KAMIENI —
DOSTARCZA W KAŻDEJ ILOŚCI

ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE

4-X w Grodnie, ul. Narutowicza 19. Tel. 300. 576

Prenumerata miesięcz. z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1-szpalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-rioo szpaltowy; a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7-ej wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefony: Administracji i Redakcji: dzienny Nr. 226, nocny Nr. 306.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski. Za wydawnictwo „Prasa Grodzieńska” Tadeusz Korulski. „Polska Druk. Kres.” Grodno, Dominik. 21